

DZIENNIK POZNANSKI

POZNAŃ. 31 października.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Wzrost 27 października

NIEMCY.

AUSTRYA I WEGRY.

Literatura polska.

Stosownie do danej przez nakładcę obietnicy wi-
dzimy drugi tom Pamiętników Niemcewicz-
a zajmujący się w trzy miesiące po pierwszym na widow-
publiczny. Poprzedza go zaś, naprawiając wytknięty
przez nas przy sposobności sprawozdania z pierwszego
tomu błąd wydawnictwa, obszerna przedmowa p. Kr-
aszeńskiego, dająca nad r. pożądane, objaśniające wska-
zówki co do rękopisów niniejszych Pamiętników.
Takawa bez wątpienia byłaby Odyseja tego rękopisu,
niemniej może ciekawa od samej jego treści, gdyby stó-
pianki krajowa pozwalała całą jej prawdę odczytać. Na-
mierzam dość tylko wspomnieć, iż rękopis wyda-
nych obecnie na widok publiczny Pamiętników po-
stał po r. 1831 w niewiadomym ukryciu w Warsza-
wie, że tak autor, zmarły w r. 1841, jak książkę Czar-
nyński, zmarły w r. 1861, mieli go za stracony i że
nawet w przekonaniu o jej zaguby, Niemcewicz, na pro-
śbę znajomych i przyjaciół, już w czasie pobytu na emi-
gracji podjął raz jeszcze i dokończył dzieła swych Pa-
mietników, których rękopis znajduje się w bibliote-
ce polskiej w Paryżu. Tymczasem „z zaginionych
wielkich papierów“, mówi pan Kraszewski, „zostawionych
kraju przez Niemcewicza, szczęśliwy traf doszedł zna-
noważ część dozwolił odkryć i ocalić. Znalazła się ona
w Warszawie i ta właśnie dziś ma wyjść na świat. Były one
mówią, zamurowane gdzieś i przypadkiem wydo-
łane. Całość składa się z przeszło 1000 isanych stron-
ców, obejmujących czas od roku 1803 (dnia 10 marca)
r. 1820. Nie jest to wszakże wszystko i mamy na-
mierz, że kiedyś poprzedzający rok 1809 dziennik, oraz
roku 1820 do 1831 wynaleziony i wydany zostanie.
Tymczasem to, co dziś odzyskaliśmy, może najwięcej
objmująca część stanowi a pełnem jest szczegółów, ja-
kich gdzieindziej trudnoby szukać. Nadewszystko Niem-
cewicz daje w tych notach żywą fizyognomię całego du-
chu czasu i wyraz najdoskonalszy opinii współczesnej

Praga, Karlsbad i Teplitze, wraca w chwili kończącego się właśnie zawieszenia broni do Drezna, gdzie wraz z armią polską zastaje mnóstwo rodzin, mnóstwo cywilnych dygnitarzy polskich. W dniach 26 i 27 sierpnia odbywa się walna bitwa pod Dreznem, której się przypatruje nie bez osobistego niebezpieczeństwa, jakkolwiek nie biorąc udziału w walce. „Potężny był ogień,“ mówi autor, „na całej linii z dział samych od Friedrichstadt; słyszano ręczną strzelbę gęsto; gdy patrzymy, pada granat na dom, w którym byliśmy i obysypuje gruzami. Co prędzej, uchodzą wszyscy na ulicę, lecz i tam napotykają kule; wśród tych, dawszy damom ręce, uchodzimy co prędzej, lecz zaledwieśmy za róg ulicy koło Krenzgassee zaszli, granat wpada w sien p. Sevrý, pęka i garderobianą księżniczkę Sułkowskiej zabija, też konia jej i ludzi głuzy. Bieżemy na Nowy Rynek gdzie znów pada granat i dwóch żołnierzy zabija. Wracam w godzinę ztamtąd dla widzenia, co się w gospodzie mej dzieje; już ulice koło Kreuzkirche okryte były szkłem okien i gruzami z cegieł uszkodzonych przez bomby domów. Gdy nazad powracam, na témże samém miejscu, co wprzódy, znów pada blisko mnie granat, pęka i dwóch żołnierzy zabija.“ Otóż, by nawiasowo powiedzieć, próbka osobistych wrażeń autora, wrażeń naoczego świadka, z któremi się w ciągu Pamiętników w spotykamy na każdym kroku a które wartość ich w nieskądj podnoszą mierze... Bitwa pod Dreznem jest ostatniem ważniejszém powodem oręza francuskiego w Niemczech. Po niej następują w promieniu stolicy saskiej owe liczne, szybko po sobie następujące, jak grom uderzające kłęski pod Legnicą, Culmem, Gro sbeeren, Dennenwitz i Wartenbergiem, owe kłopotliwe a nie opłacające się żadnym rezultatem marsze Napoleona z Drezna w drugie połowie września i pierwszych dniach października. Kończy się nareszcie ten naprężony wojennie stan rzeczy wymarszem głównej armii francuskiej wraz z polską do Lipska, by przebieć żelazny pierścień koncentrujących się tamże ze wszech stron armii koalicyjnych. Wiadomy rezultat tego rozpaczliwego już tylko po poprzednich kłękach wysiłku.

(Dokończenie nastąpi).

ców narodowych wielkie swe zadanie i ocalił część swoją, choć dzieło jego nieumozliwione zostało. Ministerstwo to nie wyszło z szeregu opozycji, dla czego za upadkiem jego dotknięta nie została. Hr. Hohenwart jest Niemcem, rodem z Krainy, a lubo przedkowi jego byli greccy Słowacy, to jednak był gotów oddać służbę Słowianom. P. Schaeffle, Szwab rodem, nauczył się wedle Pokroku szanować naród czeski a czeszy członkowie ministerstwa p. Habietinek i Jireczek godni się okazali pochodzenia swego. I przyjaciele Czechów, p. Grocholskiemu nie zapomina Pokrok, który przystąpił do dzieła ugody i przez to naprawił to, co ziomkowie jego przez swą polityczną niestateczność zepsuli mieli.

Po takich pochwałach dla kolegów hr. Hohenwarta daje Pokrok i narodowi czeskiemu dobre świadectwo. „Los, jaki spotkał naród nasz — są słowa jego — niechaj będzie przestrożą w czasie, gdy między nami znowu powołani zostaną dla odnowienia niedokończonego teraz dzieła. Niedowierzenie, owóż najłagodniejszy wyraz dla uczucia jakie żywić musimy i w obec najpoważniejszych dźwięków, jakiegoż znowu nad Dunajem odzywać się mogły. Przypuśćmy, że dążąca do zgody rada będzie znowu kiedyś usłuchana i że na słowach tych doradców grody będzie można budować! Na cóż ugoda, na cóż układy, jeżeli to, co dziś umówiono, jutro się obala? Czyż tu w ogóle ugoda jest możliwa? Po takich doświadczeniach nie poświęci się nikt tak niegodnej w Austrii roli.

Tyle dla Wiednia — ciągnie Pokrok dalej. Lecz nauczyliśmy się zrazem, jak w obec Węgier postępować mamy. Andrassy powiedział zawsze, że się do spraw austriackich mieszać nie będzie. Aby zaś z swęj strony nie podnosił opozycji, przedłożono mu prawa fundamentalne, zanim jeszcze były ogłoszone, i nie przeciw nim miał rzeczywiste do nadmienienia. Wtedy dopiero, gdy praca ta państwowo-prawna ogłoszona została a hr. Beust podniósł przeciw niej opozycję konstytucyjną, przystąpił do niej Andrassy, przewidywał nawet Beusta a podobnie jak Prusacy w Przedlitawii postawił zasadę: Czechem żadnych ustępstw robić nie należy. Dla osiągnięcia tego nie wstydził się ten obrońca konstytucji przedlitawskiej zalecić absolutyzm. Andrassy wszystko pociągnął. On głównie! Czynność jego woła o pomstę! Nieprzyjaciele wolności muszą być przekonani, że i ich swoboda oszczędzać nie będziemy.” Tyle Pokrok.

Peszteński Lloyd ogłosił tych dni sprawozdanie z przytłumienia rokoszu w powiecie ogulimskim i opis rozstrzelania dziesięciu powstańców. Sprawozdanie oświadcza przy tej sposobności dosłownie: „Przy straceniu pierwszych siedmiu zdarzył się szczególny ten przypadek, że w tym samym czasie, gdzie ojca posyłano na drugi świat, syna na oddalonym ledwo o 50 kroków placu musztry drylowano jako nowo zaczętego rekruta w robieniu broni i w maszerowaniu wedle taktu. Onegdaj znowu, przy drugiej party, znajdował się szwagier jednego ze straconych pomiędzy żołnierzami do egzekucji wykomenderowanymi. I ktoż w obec tego choć na chwilę będzie powątpiewał o posłuszeństwie i duchu żołnierzy Pogranicza! — Spodziewamy się — pisze w obec tego a wedle nas bardzo szlachetnie Presse — że to jest kłamstwem, a gdyby prawdą byłoby miało, natenczas pomiędzy ludźmi przyzwoitymi nie może być wątpliwości, na jakiegoż miano zasługiwało postępowanie, zmuszające człowieka, aby w oddaleniu 50 kroków przypatrywał się straceniu swego ojca lub aby strzelał do swego szwagra.

FRANCYA.

* Nie zbywa wprawdzie dotąd na głosach, zkadinał nawet Francji przychylnych, które upatrują w stosunkach jej wewnętrznych ciagle jeszcze niesłychane rozprężenie i zamęt a o widokach odrodzenia wyrażają się z niedowierzaniem, niemniej jednakże mnożą się coraz więcej objawy zewnętrzne, które podobnego pesymizmu zgola nie zdają się usprawiedliwiać. Do takich objawów zaliczamy przede wszystkim wypadek wyborów do rad jeneralnych i dotychczasowe zachowanie się tychże rad, którym zakres ich działania nadaje znaczenie nader ważnego czynnika w moralnym i materialnym rozwoju kraju. Anomalia jest bez wątpienia, że wyborem do rad jeneralnych przewodniczyli hasła polityczne, że więcej baczono na zapatrywania polityczne kandydatów, niż na ich uzdolnienie do zawiadywania sprawami departamentów, wszakże nie należy zapominać, że anomalia ta wynika z wyjątkowego położenia Francji, a głównie z naturalnego stosunku, jaki zachodzi pomiędzy krajem a jego reprezentacją, w której łonie nie wola wyborów lecz zbieg okoliczności nadał przewagę stronnictwom dążącym do wywrótu obecnego rzeczą porządku. Cóż dziwnego więc, że kraj korzysta z każdej nadarzającej się sposobności, aby zgromadzeniu narodowemu, przeciw któremu gwałtu użył nie chce, dać uczuć swe niezadowolnienie na drodze legalnej? Ubolewać dalej wypada, że znaczna część wyborców nie okazała dostatecznego poczucia obowiązku, lecz poczucie to wyrobić może tylko oświata, a braku oświaty najniełatwiejszy i najniebezpieczniejszy nawet rząd w jednej chwili usunąć nie zdoła. Zważywszy nadto, że częste powtarzanie się aktu wyborczego wyraża zwykłe u wyborców obojętność i apatję, nie trudno zrozumieć zjawiska, że departamenty, w których od lutego począwszy po pięć i więcej razy dokonywano wyborów, tą razą okazały się opieszałymi.

Z drugiej strony zaś, jakże się zawiadła prawica zgromadzenia narodowego, która spodziewając się znaleźć w radach jeneralnych posłuszną swęj woli narzędnia, głównie przyczyniła się do nadania im znaczenia i władzy, jakich poprzednio nigdy nie posiadali! Jednocześnie okrzyk zwycięstwa tak republikanów i zwolenników obecnego rządu, jako też monarchistów wszelkich odcięt, mógł pierwotnie zrodzić pewną wątpliwość pod względem rezultatu wyborów, zwłaszcza że znaczna liczba wybranych o nieznanych całkiem nazwiskach domyślnie i kombinacjom obszerne otwierała pole. Dziś natomiast wybrani marszałkowie i wicemarszałkowie, których stanowisko polityczne jest wybitne i znane powszechnie, dają miarę niezawodną siły różnych stronnictw. Otóż biorąc za podstawę frakcje zgromadzenia narodowego zaliczają połowę marszałków do lewicy, podczas gdy druga połowa przypada na prawicę oraz prawe i lewe centrum. O zwycięstwie więc republikanów nie podobna dłużej powątpiewać; tym mniej zaś o zwycięstwie p. Thiersa, kiedy, jak wiadomo, lewe centrum kładzie się wyłącznie a prawie przeważnie z stronnictw obecnego rządu. Dla legitymistów czystej krwi nawet wybór na marszałka księcia Aumale jest klęską, gdyż walczą przeciw takowemu z największą energią i gorliwością, co dowodzi zrazem, iż obecnie mniej niż kiedykolwiek zanosi się na tak zwana fuzja. Cóż dopiero powiedzieć o stronnictwach świeżo zdetronizowanej dynastji, którzy przekonali się z przerażeniem, że nawet Korsyka, owa Wanda bonapartystów, zaczyna im się przeniewierzać? To też książę Napoleon nie długo zapewne będzie ko-

rzystał z udzielonego mu pozwolenia pobytu na terytorium francuskim, zwłaszcza jeżeli wybór jego dla braku potrzebnych kwalifikacji (książę nie posiada na wyspie własności gruntowej) zostanie unieważnionym i jeżeli połączone usiłowania republikanów i tak zwanych konserwatystów zdołają przeprowadzić wybór na marszałka pana Limpérani, znanego przeciwnika bonapartystów. Stronnictwo republikańskie zaś na Korsyce tyle już nabrało zaufania w swą siłę, że ma nadzieję pobić bonapartystów nawet przy wyborach na deputowanego w miejsce p. Abbateucci, który swego czasu złożył mandat na korzyść pana Rouher.

Z drobniejszych szczegółów zasługuje jeszcze na uwagę, że z 86 prefektów, zamianowanych przez rząd z dnia 4 września, których później wszystkich prawie ku wielkiej radości stronnictw wstecznych z urzędów złożono, zaufanie wyborców powołało 34 do rad jeneralnych. Ciekawym było także pierwsze posiedzenie rady jenerałnej departamentu Wyższej Garony, w której stronnictwo republikańskie znaczną rolę przeważa. Jeden z członków wniósł bowiem, aby z sali posiedzeń usunęto biust Napoleona III, lecz większość postanowiła odrzucić ostateczną w tej mierze uchwałę. Przypuszczenie jednakże, jakie z faktu tego wysnuł legitymizm, iż stronnictwo republikańskie działa w porozumieniu z bonapartystami, zdaje nam się zbyt hazardownym.

Zresztą w zachowaniu się rad jeneralnych przebiega w ogóle godność i zrozumienie zadania, jakie im wola zgromadzenia narodowego nakreśliła i jakie z potrzeb kraju wypływa. Z wyjątkiem bowiem kilku, które wkroczyły bezprawnie na pole polityki, uchwalając rezolucje za rozwiązaniem tegoż zgromadzenia lub za amnestją dla uczestników w rokoszu komuny, przestrzega reszta dotąd ściśle granic swęj kompetencji. Co więcej slychać nawet, że znaczna część rad zamysla się zająć sprawą, która rozstrzygnie o przyszłości Francji, t. j. sprawą wychowania publicznego i przedłoży rządowi wnioski domagające się zaprowadzenia przymusu szkolnego. Jeżeli zaś podobny zwrot ku lepszym może zadowolnić dbały o dobro kr. ju rząd, to równie i postępowanie p. Thiersa zdolne mu zjednać coraz większe i ogólniejsze uznanie. Telegram przyniósł nam wczoraj krótką treść przemowy, jaką prezydent republiki powitał przedstawiającą mu się radę jenerałną departamentu Seine et Oise. Dziś zaś dodać możemy na podstawie korespondencji Indépendance Belge, że mowa ta, zawierająca wyznanie wiary politycznej pana Thiersa, wywarła w Paryżu niezmiernie wrażenie, nie dla tego, iżby powątpiewano dotąd o szczerości jego usiłowań w przeprowadzeniu tak zwanęj próby z republikańską formą rządu, lecz że po raz pierwszy stanął otwarcie po stronie republikanów, podczas gdy monarchiści przypisywali mu w tej mierze neutralność, jeżeli nie ukrytą niechęć. Popularność zaś p. Thiersa wzrosła niesłychanie, jeżeliby się sprawdziła uporczywie powtarzana pogłoska, że bezpośrednio po zebraniu się zgromadzenia narodowego sam prezydent przemówił za przeniesieniem siedziby rządu i reprezentacji narodowej do Paryża. Być może zresztą, że nie tyle dobra wola skłoni ła raczej konieczność zmusi zgromadzenie do tego kroku. Prace bowiem komisji, zwanęj „du calorifere”, zgola nie postępują, raz, że napotykają na wielkie tru ności, a powtórę, że z piętnastu jej członków trzech tylko pozostało w Wersalu, skutkiem czego rząd nie uważa uchwali komisji za prawomocne. Wątpić zaś godzi się, czy nienawiść przeciw Paryżowi członków pr. wicy dostatecznie ogroże.

Telegramy.

Monachium, 30 października. Arcybiskup monachijski rzucił wczoraj oświadczenie ekskomunikacji na plebanów w Kiefersfelden i Tantenhausen. — W Kiefersfelden odbędzie się najbliższej niedzieli zgromadzenie starokatolików przy udziale członków monachijskiego komitetu, który stoi na czele tego ruchu.

Paryż, 30 października. W obec wniosku, jaki kilka dzienników wyprowadza z wczorajszej mowy pana Thiersa, mianęj przy przyjęciu rady jenerałnej departamentu Seine et Oise, jakoby spodziewać się należało amnestji, zwraca Agence Havas uwagę na to, że p. Thiers przy owej sposobności nie mówił, jak kilka donosiło dzienników, o łaskawości (elémence), lecz że tylko w ogóle wspominał, iż nadeszła „chwila „umiarkowania“ (user modération). W skutek tego nie mają zapewne wszystkie pogłoski o zamierzonej amnestji żadnej podstawy. — Agence Havas zaprzecza doniesienie, że p. Jules Ferry mianowany został prefektem Marsylii.

Genua, 30 października. Książę Napoleon przybył tu wczoraj wieczorem a jutro w dalszą do Florency uda się podróż.

Paryż, 30 października. Słychać, że generał Nansouthy skazany został na dwumiesięczne więzienie za ogłoszenie znanęj swęj prośby o dymisy. — Rząd uniemożliwił znowu uchwały dwóch rad jeneralnych.

Marsylia, 29 października. Przy wyborach municypalnych wstrzymało się przy drugiem głosowaniu z 28,523 wyborców 23,802 od głosowania. Jedną tylko ułożoną była lista, na której znajdowali się wyłącznie kandydaci ultraradykalni.

Paryż, 30 października. Journal officiel potwierdza wiadomość, że generał Nansouthy z powodu listu swego ogłoszonego w dziennikach na drodze dyscyplinarnej na dwumiesięczne więzienie skazany został. — Dziennik urzędowy ogłasza dalej pogląd na dochody z podatków niestających i dochodów z dóbr narodowych w pierwszych 9 miesiącach roku 1871. Wedle tego wprowadzili dochody z źródeł wymienionych w tym czasie 872 milionów, podczas kiedy zrezyfikowany budżet za rok 1871 obliczał takowe na 1200 milionów za rok cały. Dochody z podatków stałych wynosiły w pierwszym półroczu 1871 roku sumę 215 milionów, podczas kiedy takowe w preliminarzu podane były za rok cały na 578 milionów.

Peszt, 30 października. Izba niższa. Pan Tisza interpeluje prezesa ministerstwa, „czyby nie sądził, iż w obec istniejącego w Przedlitawii przesilenia i w obec okoliczności, że ministrowie węgierscy zniewoleni byli w skutek konsekwencji rokowań ugodnych do wnieścia się, co tworzy precedens dla możliwego wnieścia się przedlitawskich ministrów do spraw węgierskich — przeprowadzenie unii personalnej nie było koniecznością.“

Bank rolniczo-przemysłowy Kwilecki, Potocki i Sp.

Gdyśmy roku zeszłego patrzali na to, jak i przez kogo się powyższa instytucja tworzy, mimo sceptycyzmu, jaki się u nas od pewnego czasu rozwielił, na niniejszym nietylko z rękodzielną dla nowej instytucji odczuliśmy sympatję, ale oraz mocną wiarę w jej

utworzenie i przyszłą pomyślność objawili, niemogliśmy przewidywać, że bank Kwilecki, Potocki i Spółka nietylko ziszc nasze oczekiwania, ale, o ile sądzić można z rocznej jego działalności, przewyższy je o wiele. Cieszy nas podobny wypadek tem szczerzej, im rzadziej się u nas z nim spotkać można, a cieszy nas tem więcej, iż publiczności nie ludzono żadnymi frazesami ani obietnicami, które, jak się to często zdarza, przeobrażają się zbiegiem czasu w praktycznym zastosowaniu na zupełnie coś przeciwnego. Bank Kwilecki, Potocki i Sp. przekonał nas przedewszystkiem, o czém dość ogólnie powątpiewano, że interes komisyowy i to na wielką skalę, jest możebny u nas. Bank ten rozpoczął swęj czynności z zasobem trzech urzędników, zatrudnia ich obecnie włącznie z uczniami około 20, przeniósł się z ciasnego do obszernego lokalu, podniósł kapitał swój nominalny z 260 tysięcy talarów do miliona, wypłacił 14 proc. dywidendy, założył kilka agencji, zakłada drugi bank jako filią swą w Wrocławiu, dał kilkunastu ludziom uczciwy chleb i zatrudnienie, a co może najważniejsza, stał się szkołą wzorową dla młodych ludzi, chcących się zawodowo przemysłowemu poświęcić. To wszystko działo się w niespełna roku i to właśnie podziwia i uznaje publiczność niemiecka może więcej nawet od polskiej. Przybywanie bankowi klienteli niemieckiej, lubo powolne lecz widoczne stoi z powyższem spostrzeżeniem w niewątpliwym związku.

Wiedząc jak mocno publiczność nasza dalszym rozwojem banku Kwilecki, Potocki i Spółka interesuje się, uważamy za obowiązek nasz podzielić się z nią wiadomościami, jakie w tym względzie posiadamy.

Zaznaczamy przede wszystkim, że podwyższenie kapitału zakładowego do miliona talarów reprezentuje podwyższenie o 700 tysięcy talarów, zważywszy, że pierwotna suma, 260 tysięcy statutami objęta, podniesioną została już poprzednio przez Radę nadzorczą, stosownie do władzy jej służącej, do 300 tysięcy talarów. Podwyższenie kapitału zakładowego do miliona talarów uważamy ze względu na rosnący z dnia na dzień interes i utworzenie filii wrocławskiej w ogóle za całkowicie usprawiedliwione, niemowiem znow z drugiej strony nieopochwalili przezornęj powściągliwości Rady nadzorczej, która zgodnie z postanowieniem firmowych, jak słyszymy, uchwaliła na posiedzeniu z dnia 27 bm. z powyższych 700 tysięcy talarów nie więcej jak najwyżej 1500 akcji czyli 300 tysięcy puścić w obieg, zachowując sobie na każdy wypadek 2000 akcji czyli 400 tysięcy talarów na czas późniejszy. Co do filii wrocławskiej, to otworzenie jej nastąpi już 1 listopada i to pod firmą: Bank rolniczo-przemysłowy Kwilecki, Potocki i Sp., filia wrocławska. Zarząd filii tej powierzony jest prokurze zbiorowej, składającej się z trzech osób, w ten sposób, że do każdego zobowiązania bankowego potrzeba podpisu dwóch z tych osób. Dla Węgier, Galicyi, południowego Księstwa i Królestwa, niemniej dla połączonej z Wrocławiem kolejami na Brody i Wołoczyska, Wołynia i Podola, które to strony, ze znaczną częścią swych produkcji na ostateczny zbył w Wrocławiu wskazane, filia wrocławska jest wielkiej wagi. Mieć dla sprzedaży produktów swych w Wrocławiu do dyspozycji dom taki jak Kwilecki, Potocki i Sp., na którego nietylko umiejętnie traktowanie, ale i rzetelność i akuratność liczyć można, jest dla odległego zwłaszcza producenta niesłychanie ważną rzeczą. I słyszymy też, że już się w tym kierunku zawiązują stosunki, które o przyszłości dobrze wróżyć pozwalają. Co się tyczy akcji i emisji stanęło na ostatniem posiedzeniu Rady nadzorczej na tem, iż wydawac się będą tylko całkowicie platne i to po kursie nie niższym jak 105; tak, iż nabywca nowej akcji zapłaci winien na jedną akcję tal. 210. Za to akcyje te pozyskują prawo do całkowitej dywidendy już od 1 listopada rb. Nie wiemy dokładnie, co Radę nadzorczą do podobnych warunków emisyjnych spowodowało, domyślamy się wszakże, iż to nastąpić musiało ze względu na wymagania giełdowe. Jak wiadomo bowiem, mają akcyje banku Kwilecki, Potocki i Sp. pozyskać przystęp w notowaniach giełdowych porówno z innymi papierami publicznymi, ku czemu dopelnione być muszą pewne warunki, wynikające z zwyczajów i potrzeb giełdowych.

Lubo publiczność nasza dowie się niebawem o powyższych danych na drodze oficjalnej, uważaliśmy jednak za pozytywne podzielić się niemi już teraz. Przed rokiem wróżyliśmy wzrost i rozwój powstającemu bankowi, teraz o dalszym jego rozwoju po świetnej rocznej próbie tem więcej jeszcze przekonani jesteśmy. Akcyje jego szybko się rozchodzą i, jak słyszymy, liczne z rozmaitych stron nadchodzą na nie zamówienia.

Teatr Polski w Poznaniu.

(Intryga i miłość. Tragedya w 5 aktach Szyllera).

Przysłowie francuskie mówi, że l'appetit vient en mangeant. Przełożywszy przysłowie to na nasz język i stosując je do naszych warunków, powiedzielibyśmy: zamiłowanie teatru pochodzi z uczęszczania do niego. Od chwili rozpoczęcia przedstawień zimowego sezonu nie widzieliśmy w dniu nawet niekorzystnym dla teatru próżnych miejsc, a kiedy uprzywilejowana sobota przechodzi i prace tygodniowe kończą się, kasa teatralna jest w obłożeniu. Nie tylko zamiłowanie się wzmacnia, ale i smak publiczności znaczny postęp robi. Słyszałem już nie raz od niższych klas społeczeństwa naszego sąd nie tylko o grze, ale o sztuce nawet. „To mi się podoba lub nie, to nudne lub wesołe“, dziś już rzemieślnik mówi, a jakkolwiek sąd ten nie zawsze jest sprawiedliwy, niemniej jednak dowodzi samodzielnego rozwijania się, które do trafego pojmowania sztuki, przedź jej późniejsi dojdą musi, byle tylko dyrektor jak doktor trzymający za puls chorego, według stanu zdrowia, pokarm udzielał. Ze smak ogółu publiczności naszej nie jest chorobliwy, to się przekonać o tem można z przedstawień sztuk takich, jak naprzykład sobotnia Intryga i Miłość Szyllera. Po nad wszystkie krytyki wyżej stawiam zawsze nieobrachowany sąd widzów, to uroczyste ich milczenie i wrzek wytyżony ku miejscu, zład urok sztuki płynie; a właśnie na przedstawieniu, o którym mówię, wszystkie te symptoma sztuce towarzyszyły. Tego rodzaju wzruszeń estetycznych, bieżąca literatura niestety, nie daje „wystawia na światło dzienne rany społeczne i piec je rozpalonem żelazem“, wola Augier w Lwach i Lisach, oto zadanie dzisiejszego dramatu. Zerwał on owe nie tajemnicą, przyciągając magnetycznie widza ku sobie, zatracił sprężynę, którą uczucia wyższe duszy podnoszą się ku krainie ideału, a natomiast dał komedję t. z. obyczajową, śmiejącą się cynicznie i dramat obłąkany ze wszystkiego, co pod ciemną zasłoną być winno, i tak wciąż przykładając rozpalone do rany żelazo, sądzi, iż tem ulgę choremu przynosi. Ach! jakżeż on jest daleko od dociepnych i głębokich Tartufów, Hamletów i Mazepów, jak

róznica metody i stylu! Dramat dzisiejszy chwytą i eksploatuje chwilę i jak motyl żyje tylko chwilę, dla przyszłych pokoleń niezrozumiały, a być może i wzgardzony przez nie, kiedy natomiast uczucia, miotające Ferdynanda w Intrydze, są zarówno przez współczesnych autorów, jak i przez nas pojęte, a śmiechem, jaki pan Pourceaugnac Moliera wzbudzał niegdys, i my śmiać się potrafimy.

Uczucie miłości mniej jaskrawe od namiętności a potężniejsze od innych właściwych szlachetnej duszy człowieka, rzadko jako wyłączna sprężyna akcji dramatycznej w szerszych ramach dramatu używanem bywa. Szekspir w Romeo i Julii, Szyller w Intrydze i miłości, jedyny może odgadli tę tajemniczą średnicę uczucia, które o jedną linią posunięte w tył lub naprzód, do wznieślięgo stać się może śmieszne. Nie tylko w twórczości ale i w oddaniu uczuć podobnych artysta tysięcy scenie spotyka: to też dowiedziawszy się o zamiarze przedstawienia na naszej scenie Szyllerowskiego dramatu, ciekawcy i zarazem niespokojnicy byłem, jak młoda scena nasza z bardzo trudnego zadania wywiązać się potrafi. Fakt przeszedł oczekiwania, bo całość przedstawienia wyszła tak udatnie, iż najstronniejszy przeciwnik musi zupełne powodzenie. Nie dla wielkości, lecz dla bogactwa uczuć sprzecznych, najwspanialszą rolę w wydaję mi się rola Lady Milfort, którą dyrektorka powierzyła zdanej i rutynowanej artystce, pani Szymańskiej, Lady Milf. to bohaterka miękka, czuła i zarazem gwałtowna. Ciągłe i ukryte wyrzuty sumienia, namiętność, skrepowana, wybuchy nienawiści i miłości, złamanie kobiecy wzgardzonej, cała ta skala tak sprzecznych uczuć wymaga bezustannę gry słowa i twarzy, wymaga taktu i płomienia, wymaga przebiegania wielkiej okultury, w której każda nuta poruszać się musi. Czy sototnia Lady zadanu temu sprostała? W akcie 2 pierwsza scena między Lady i Zofią z prawdą była oddana. „Nie wiem, co mi jest, jeszcze mi nigdy tak tęsko nie było“, mówiła, metresa książęca, a w głosie jej utajony smutek i żal wyraził się przebiegiem. I scena, druga z lokajem przynoszącym prezenta książęcego dorównywała pierwszej; ale oto wchodzą dzier Ferdynand, ów wymarzony młodzieniec, z oświadczeniem, iż reki Lady przebiega omarzonymi nie przyniesie. Chwila to okropna dla dumnej i kochającej kobiety, a trudna dla artystki. Z wyżyn dumy schodzi do pokorzenia: „Pierwszy raz, Walterze, taką moję siłę straciłem i ty jesteś jedyny człowiek, któremu odpowiem“. Tu następuje opowieść długa dziwnych kolei życia, która wydała mi się monotonna, co trzeci zdanie bez różnicy znaczenia jego, wracająca do tej samej instancji i skutkiem tego zacierająca całą dramatyczność opowiadania. „Czarna jak groby straszyla mnie przyszłość — anu serce serce pragnęło — wpadłam w jego objęcia“, wykrzyknęła p. Szymańska bez barwy, tak potrzebnej ostatniemu wyznaniu. Do zarzutów wymienionych dołączyć musimy rozumowienie w scenie IX tegoż aktu między Lady a marszałkiem Kalb: „Sereinsissima przyszła mnie do Lady, zapytując, czy tego wieczora ma być bal, czy w teatr?“ — „Jedno z dwojga, mój aniołku!“ odpowiada na patetycznie Lady. Dla czego pathos? — Zdać mi się obojętność i chłód w tej chwili storko byłyby (zwłaszcza kobiecie) właściwsze; miała to na pozór usterka, i to różniła jednak zatarła ona część obrazu, malowanego różnobarwnymi farbami. Ostatnia scena aktu IV, w której Lady oświadcza, iż dwór opuszcza, zdaje mi się byłony najudatniej przedstawioną. — Pożegnanie służby wiernej i ostatnie wyrazy, oświadczenie, że nie mogące pójść do Lorettu wędrować, ażeby zmieć hańbę ze siebie, pracować będzie w cichoci na kawałek chleba, — były w istocie portretem kobiety zlamanej i nawróconej, która po burzy życia szuka schronienia cichego. Być może moment ten był dla pani Szymańskiej najszczęśliwszym. Pani Szymańska jest artystką zdolną i widocznie rutynowaną, bo scena w niczem ją nie krępiła, ale kto wie, czy do roli bohaterki ma dosyć ognia i odpowiednią skalę głosu, dwa warunki konieczne, i czy wrolach poważniejszych i mniej żywych, jak Lady Milfort, nie z większą korzyścią dałaby się użyć.

Jeśli przy całym uznaniu dla p. Szymańskiej znaleźliśmy w Lady Milfort pewne usterki, to z drugiej strony przyznać musi każdy p. Wolańskiemu, że w roli Ferdynanda umiał porwać i oczarować publiczność. P. Wolański, kiedy czułom być trzeba, umie uczucie jedynym słowem oddać, a kiedy rola go stawia w charakterze mściciela i zdradzonego przez kochankę, potrafi siłę i ogień z piersi swych wydobyć. Wizyta Ferdynanda u Lady Milfort, wszystkie sceny z okropnym ojcem a przede wszystkim przedostatnia scena aktu piątego, poprzedzająca zemstę Ferdynanda, wycieniacz były z takim wykończeniem, iż najostrzejszy krytyk nie lubo bardzo niewiele do zarzucenia mógłby znaleźć. „Precz, precz te oczy czule, wola do Ludwika Ferdynand, przyjdź wężu w strasznej postaci, ale nie udawaj anioła — za późno — zdeptać cię muszę jak żaszczurkę.“ „Zlituj się na sobą“, wola Ferdynand, a uczucie trwogi i boleści piersi widza przynęca. Ale oto od grozy przechodzi do lez: „Jeszcze raz Ludwiko! jak na dniu pierwszych naszych pocałunków, gdyś mi śmiało imię Ferdynanda wymawiała i na ognistych ustach twoich pierwszy raz wyraz Ty zabrzmiął. Wieczność jak dzień majowy świeciła oczom naszym. O jakże w tej chwili byłem szczęśliwy! Ludwiko! Ludwiko! na coś to uczucie?“ Odpowiedzia na grę p. Wolańskiego były ślosuchacz sobotnich i frenetyczny oklask, na jaki całe audytorium się złożyło. Jedną tylko uwagę pozwolę sobie zrobić p. Wolańskiemu. Natura go obdarzyła powierchownością powabną, układ zewnętrzny przyzwoity i godny, ale z tem wszystkimi niekiedy przesadny. A faktacja nog i rąk, równie jak przesada mowy jest bledną. Na charakter postaci przedstawionej składa się nietylko dusza przez wyrazy mówiąca, lecz i dom, w którym ta dusza przemieszkują. Gdy słowo w ustach artysty mówi mniej czy więcej jak twarz, ręce i cały układ jego, gdy jedno drugiego równo nie wspiera, to buduje brak jest całości. Wreszcie za najwięcej niestosowne uważamy w niektórych miejscach zwracanie się do publiczności, o której w grze zapomnieć należy. To wprowadza, że tak powiemy, artystę z roli i czyni go w takich chwilach tylko deklamatorem. Oklaski, jakie przez to nieraz pozyskuje, biją się słowem a nie artysty. Z tem wszystkimi jednak, kończymy wzmiankę naszą o p. Wolańskim głośnym oklaskiem i nieudaną pochwałą.

Jak w życiu tak i na scenie są uprzywilejowane dzieci szczęścia; do tych uprzywilejowanych na scenie naszęj policyjce muszę pania Wolańską. Ukazanie się jej na deskach, publiczność z góry wita sympatycznym wrzokiem i uśmiechem, a grze mającej sobie tylko właściwy charakter, jakąś rzewnością głosu i całego układu serdecznie przyklaskuje. Ludwika w pani Wolańskiej było to dziewczę rzewne, kochające, poświęcające się słowem była to postać uroczą, chociaż może nie taką, jaką chciał mieć Szyller. Pani Wolańska prócz przymiotów wspomnianych ma to, co Francuzi nazywają sentiment, poczucie instynktowe piękna i to w jej wymiarach, cichę, rzewną i szlachetną dziewczę

dziewięć pociągających wdzikiem i naturalnością od-
tępną i tęskny wyraz oczu, wszystko ku temu się nadaje.
W scenie IV aktu pierwszego Ferdynand wita Ludwikę.
"Ty taka blada Ludwiko!" "Nie to, nie mój drogi,
widzę cię znowu i jestem spokojną", odpowiada smutne
dźwięcz. Trudno z większą prostotą i większym wdzikiem
oddać nie nieznaną scenę powitania. Mówi
on niej za Ludwikę p. Wolańska, bez gry, przedstawia-
jąc się taką jaką sama natura ją stworzyła. Pani Wo-
łańska rzuca przyszłość i jakkolwiek nie jest bez usze-
rzenia, każdy przyznać jej musi talent i wdzik gry, bez
którego niejedna zdolność próżno na sympaty widzów
przebiega. Kiedy chodzi o siłę, o namiotność i burzę u-
miedzenia p. Wolańskiej braknie mocy i głosu. Kilka to-
mów, tak uroczych, kiedy pięści się z kochankiem i smuci
z nim, nie wystarcza naprężeniu uczuciu, gdzie całej
pełni skali potrzeba. "Teraz kielich gorzkości już jest
pełny — teraz wolną jestem, odata z wszystkich świę-
tych obowiązków, z łez i uciech", woła w akcie 3 po-
mówie z Wurmem w rozpacz zlamana Ludwika.
Jaki głos rzewny, ani słabe rączka Ludwika, wełniony
p. Wolańska, doświadczyć nie mogły wyzn rozpa-
zionej córki i kochanki. Nie robię jej z tego zarzutu,
na wiek w obronie staje. Osmnastoletnia kobieta nie
może jeszcze dość siły fizycznej, by zadaniu temu spro-
ścić, a obok tego dała takie dowody talentu, iż śmiało
przeprzeć przy pracy do przyszłości krocząc może.

Czarny i podstępny charakter Wurma za mało
garnym i podstępny w grze pana Dobrzańskiego nam
wydał. Ubiłoby prawdziwie ganiąc bezwzględnie
p. Dobrzańskiego, którego talent powszechnie jest
eniomy i lubiany; ale obok tego Wurm sobotni nie
nie zdradzał czarnej duszy i chytrkości podstęp. Cha-
teryzacja była wyborna, niektóre sceny, jak np. w 3
akcie z Ludwiką doskonale pojęte, lecz całość nie była
wykończona, nie miała tych cieni i światła, które roli
podobnej zdają mi się konieczne; głównie zaś w głosie
obok zwiastu w scenach z Walterem odpowiedniego
pieniowania.

Marszałek dworu Kalb w p. Kwiecińskim znalazł
nieco zanadto przesadzonego dworaka, a pojedynek z Fer-
dyndem doszedł nawet karykatury. Oklask, którym
artyści w tej chwili publiczność odzyskała, nie był po-
ważną grą, ale prostodusznym objawem zadowolenia
ze zwycięstwa cnoty nad występkiem. O ile mi się
paje Szyller w marszałku chciał widzieć lekkiego i nie-
umieinnego dworaka, ale nigdy blazna. Człowiek wta-
mianizowany w sprawy gabinetowe, reprezentant dworu
mającego, który chociażby był najłżejszy, potrafi na
przedstawiciela swego wybrać człowieka bez form śmie-
nych, nie jest i nie może być okliwą maryonatką. Po-
cie przez p. Kwiecińskiego tej roli uważam za fałszy-
wy i nadwierzające harmonijną całość tragicznego dra-
matu. Nie chcę tu mówić o panu Kwiecińskim, w któ-
m znać dystygnowanego artystę, ale zdarza się czasem,
ż na scenach mniejszych artyści robiąc z siebie kary-
katurę, umiastają się dla oklasku, do grubych zmysłów
nieokreślonego tłumu. Jest to zło bardzo tak dla arty-
sty, jak i dla sztuki, i strzedz się tego zawsze należy.

Nie wiele już mi z sobotniego przedstawienia do
opozycji pozostało. Oto stoi przed nami prezydent uoso-
niony w panu Konarskim, jednym z najsumienniejs-
zych i najprawniejszych artystów. Zaraz na początku,
teny piątej aktu pierwszego uderzyła mnie postawa
rezydenta, opierającego się o stół, tak sztywna
nienaturalna, iż przedjął do zwykłego obrazka mo-
narchy, niż do dygnitarza Szyllerskiego na scenie,
podobna była. Ale byłoby to jeszcze zarzut zbyt dro-
nostkowy, gdyby się z nim inne nie łączyły. Panu
Konarskiemu w prezydencie brakło przedewszystkiem
ty, brakło tego akcentu suchego, mocnego i pewnego,
który roli był właściwy. Pan Konarski okazał w grze,
zadanie swoje rozumie, i że na każdym kroku dąży
usiłując mu sprostać, lecz nie zawsze ze skutkiem po-
słnym. W chwili gniwu wściekłego prezydent przy-
leżał piekło na pomoc; zakłęcie to z ust pana Ko-
narskiego wychodzi bez ognia i siły potrzebnej. „Skoro
się pokaże, państwo drzy całe“, mówi prezydent, ale
ko na słowo wierzy mu widz, bo reprezentant niczem
i potęgi nie zdradza. Mówią, iż Gothe w chwili śmierci
mówił znaczące słowa „światła światła!“ Jąbym
wzwołując nie do śmierci, lecz do życia na scenie pana
Konarskiego, zawołał: Ognia! ognia! bo światło w nim
jest i z najtrudniejszej roli zaleta ta się przebiega, lecz
leco brak siły i werwy naturalnej.

Ojca Millera pan Podwyższiński oddał dobrze i prócz
zuntu nie zbyt trafnej charakterystyki inny mi się
następuje.
Całość przedstawienia wyszła bardzo dobrze. Wszę-
dzie przebiegała się staranność i gorliwa usiłowania ar-
tystów, pewna szlachetność i porządek gry, cechy, których
w owymczasnym teatrze prawie zawsze niedostaje.
To to jedno z przedstawień, w którym netyklo pu-
bliczność polska, lecz i niemiecka udział wzięła i wszy-
stkie bez wyjątku w zasłużonych oklaskach zadowolenie
się manifestowały. Ponieważ na początku mego prze-
gądu odwołałem się do ideału krytyki, tj. do wrażeń
ogólnego publicznego, powtarzam, że ły wybrane
ciągu przedstawienia, przez wielką część pici nie-
miejsciej, najlepszym są świadectwem gry i pochwałą dla
artystów.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* Poznań, 31 października. Ażby nie stawać za-
tych trudności spławi ludności, który od dnia 25 listopada
2 grudnia odbywał się w całym państwie niemieckim,
informowano wszystkie władze i wszystkich urzędników, ażeby
powyższy oznaczonym okresie czasu nie załatwiali takich

w lokalu podpisanego sądu.
Wypis rejestru podatkowego, wykaz hypo-
teczny i wszystkie inne wiadomości dotyczące
też nie nieruchomości jako też szczególne
warunki sprzedaży przez interesentów jeszcze
stawić się mające, przejrzenie być mogą w
III B biurze podpisanego sądu powiatowego
podczas zwyczajnych godzin służbowych.
Osoby, które chcą rościć do powyższej opi-
sanej nieruchomości prawa własności lub nie-
zapotrzebowane prawa realne, do których
skuteczności przeciw trzecim osobom jest
atoli podług prawa potrzebne zainstalowa-
nie w księdze hipotecznej, wywaja się niniejs-
szem, aby swe pretensje najpóźniej w po-
wyższym terminie licytacyjnym zapowię-
dowały.
Uchwała co do udzielenia przybycia pu-
blicznie ogłoszone zostanie w terminie wy-
znaczonym na [5786].

poniedziałek, 4 gru-
dnia r. b.

przed południem o godz. 10

w lokalu nrzadowym sądu podpisanego.

Kepno, 21 października 1871.

Królewski sąd powiatowy.

Wydział I.

Sędzia subastacyjny.

po południu o godzinie 3

po południu o godzinie 3

po południu o godzinie 3

spraw, któreby zmuszały osoby do opuszczania miejsc zamie-
szkania.

* Przy królewskiej komisji jeneralfnej w Poznaniu
zasiły w ostatnich czasach następujące zmiany: radca reje-
niny Zimmermann wstąpił jako pomocniczy pracownik do kole-
gium; dyktaryusz biurowy Kinder przeszedł do administracji
wojskowej; ekonomiczny radca komisji Kinze w Bydgoszcz
został emerytowany; komisarza ekonomicznego Simona przenie-
siono z Leszna do Bydgoszczy, a komisarza ekonomicznego So-
gara z Krotoszyńska do Rawicza. Miernik Feliks Grapow w Ostro-
wie wystąpił ze służby.

* Uczeń puzkarski, mający około 15 lat, przybył
przed trzema tygodniami wieczorem w odwiedziny do ciotki, za-
radczyń kawiarni „Swajcarja“ ku Dębnie. Pomimo silnego
wiatru i niepogody wybrał się około godziny 9 z powrotem do
Poznania, dokąd jednak nie przybył, tak że nie wiadomo, co
z nim zrobiło. Dopiero w tych dniach znaleźli rybacy ciało
jego w stawie, znajdującym się obok zwykłej wymiejonej kawiarni.
Zdaje się, że wpadł tam i nie potrafił się wydostać.

* Wczoraj rozpoczął szeroki prelekcji w Towarzy-
stwie przemysłowem sędza Jarochowski wykładem o Słowia-
nach między Odrą a Elbą. Prelegent zwrócił nasamprzód uwagę
na pokrewieństwo plemienne między Polanami a ludami słowia-
skimi między Odrą a Elbą, jako należącego do wspólnego grona
Słowiańszczyzny lechickiej. Następnie skreślił pokrótce granice
i obszar Słowiańszczyzny zachodniej i wskazał siedliska ludów ją
składających, jako to: Wągrów, Obotrytów, Polabów, Pomorzan,
Nadplaniów, Kicinów, Stodowanów, Hawolanów, Bruzanów
i Łużyzan. Po pobieżnej charakterystyce ich stosunków oby-
czajowych, społecznych i religijnych, po wykazaniu mianowicie
moralnej wyższości białochwalstwa słowiańskiego, uznającego je-
dynostwo i czcącego wiele z cnót chrześcijańskich osobami
bóstwami, nad białochwalstwem współczesnym i dawniejszym,
wspomniał prelegent o stosunkach lechickiej Słowiańszczyzny z in-
nymi narodami, mianowicie Skandynawami i Niemcami. Obser-
ując nieco mówił o handlowych miastach słowiańskich przy ujściu
Odry, na wyspie Wollinie, o Wincie i Jomsburgu, których ślad-
ów dzisiaj napróżno się szukało. — Wobec tej Słowiań-
szczyzny wystąpiły dwa żywioły sprzeczne: marchie z ramienia
cesarzy niemieckich, jak miśnieńska, brandenburska, nordal-
bingska i kosić do w obym będący reku. Ztąd dwoma strumie-
niami rozlewał się prad germanizacyjny, przeciw któremu Słow-
iańszczyzna zachodnia z wyjątkiem dzielnego oporu Rugianów,
Obotrytów i Wągrów, słabo walczyła i któremu ostatecznie uległa.
Walce owych Obotrytów, Wągrów i Rugianów powiększył
prelegent obszerniejszymi ustępami, skreślając z jednej strony boha-
tery postacie obrońców, jakimi były ze strony słowiańskiej Kruk,
Niklor, Przybysław, Wacław, z drugiej rycerzy germanickich,
jak Henryka Lwa, Adolfa margrabiego Nordalbingów, Reinholda
hrabiego na Oldenburgu i biskupów starogrodzich, jak Wicelina
i Gerolda, którym według świadectwa samychże współczesnych
kronikarzy zależały raczej na dołach, aniżeli na duszach słow-
iańskich. Skończył prelegent przebieg walki związanej między
Sasami a Słowiańszczyzną północno-zachodnią wspomnieniem
i opisem bitwy pod Dymnem, w której r. 1164 uległ Przybys-
ław, książę Obotrytów i Wągrów i zbioru Arkonu na wy-
spie Rugii przez Danińczyków w r. 1166. Odtąd do rozpoczęcia
się, według prelegenta, ów bezkruwaty proces powolnej germa-
nizacji słowiańskiej dawniej obszaru między Odrą a Elbą, który
dzisiaj zaledwie w Spreewaldzie na południu Berlina i w Łu-
życkiej saskiej kępy dawnej ludności wskazuje. Skończył prelegent
pikę i pouczający i obfity w sensa moralne wykład zmiarko-
wał, jak i o kraju pełnym dotąd mógł, wspomnień i pami-
ątek słowiańskich.

* Świebodzyski węgiel brunatny należy podług ba-
dań, wykonanych z polecenia tutejszego Towarzystwa politechni-
cznego, do lepszego gatunku węgla drzewnego. Zawiera 67 per-
cent masyratu węgla.

* Z powodu nieobecności w niedzielę wiele osób
w mieście naszym ukarać na zasadzie nowych postanowień,
przyczem się wykazało, że postanowienia te bardzo mało jeszcze
są znane. Kary naczynne bywają po większej części za nieza-
słonięciem okien wystawnych, za jedzenie wozami do towarów
i w ogóle za wykonywanie robót publicznie od godziny 9 do 12
przed i od 2 do 4 po południu.

* W dniu jutrzejszym Kółko Towarzystwa urzędu-
jącego na małej sali bazarowej o godzinie 8 wie-
czorem.

* Z Nowym Rokiem w Krakowie zaczęły wychodzić
pismo zbierowe pod nazwą: Na Dziel! poszytymi miesięczniemi,
późniejszymi literaturze, sztuce, ekonomii politycznej, gospodarstwu,
handlowi i przemysłowi. Zadaniem organu tego będzie zjedno-
czenie sił literackich naukowych i ekonomicznych ze wszyst-
kich dzielnic Polski. W współpracownictwie i kierownictwie
pisma: Na Dziel! biorą udział znakomici literaci i uczeni ze
wszystkich prowincji polskich. Pod wiadomościami literackimi
podamy jutro w całej ogólnie projekt rzeczoności pisma; na tem
zaś miejscu wyrażamy dlań szczerze życzenia powodzenia i staro-
polskie Szcześć Boże! i prze omni jesteśmy, że i nasza Wielko-
polska liczna prapnematka poprze to wydawnictwo.

* Pewne dominiun przysłało w niedzielę do miasta
naszego wóz z perkami. Podczas kiedy wólarz na pewien czas
się oddalił od wozu, sprzedawca parobek bez upoważnienia 16 szefi
po 15 gr. Ponieważ obecnie placą tu za szefel perak 25 gr.,
przezo znalazł chętnych odbiorców. Handlowi temu położyono
dopiero tamę przez aresztowanie parobka.

* W tych dniach odbył się w Krakowie ślub doktora
Józefa Kleczyńskiego, członka redakcji Czasu, z panną Wład-
ysławą Makowską.

* Teatr polski w Poznaniu. Jutro to jest we środe
ujrzymy na scenie naszej dramacie J. Korzeniowskiego
pod napisem „Okno na pierwszem piętrze“. Nazwisko autora
najlepszego jest rekinąją wartości dzieła. Nie mylimy też by-
najmniej niniejszą wzmianką robić sztuce reklamy, chcemy je-
dyne zwrócić na nią uwagę publiczności — i nadmienić, że w dra-
macie tym, obadzanym zresztą doborami siłami artystycznymi, po-
raz pierwszy w charakterystycznej roli stuletniego pasiecznika
wystąpi p. Kwieciński. Artysta ten grywał dotąd z powodze-
niem role lekkich amantów i bohaterów, ciekawie też jesteśmy
jak się wywiąże z trudnego swego zadania? Widowisko zakoń-
czy operetka narodowa Anzycia „Lobowianie“ i mazur w cztery
pery. O niczem przeto nie zapomniano, aby urozmaicić jutrzejsze
przedstawienie.

* Na budowę teatru narodowego w Poznaniu nadestali
do redakcji Gazyety Narodowej za pośrednictwem p. Hilarego
Tretera z Laszek: pp. Jan Wisniewski 3 ztr., Julian Wierzbicki
50 ztr., Hipolit Bochdan 10 ztr., Waleryan Czajkowski 20 ztr.,
starosta Madurwicz 5 ztr., Hilary Treter 12 ztr. Razem 100
złotych reńskich.

* Kalendarz. Jutro, w środe 1 listopada Wszyst-
kich Świętych; w kalendarzu słowiańskim Wacławowa.
Wschód słońca o godzinie 6 minut 57, zachód o godzinie 4
minut 40.

Długosć dnia 9 godzin 33 minut.

Dnia 1 listopada 1870 pobić Krzyżaków. — 1497 śmierć
Filipa Kallimacha. — 1635 sejm potwierdza ugodę sztumorską.
— 1733 pobić Augusta III podpisują elekcyę. — 1769 bitwa
pod Landskroną.

Poniedziałek, czwartek dnia 2 listopada Dzień Zaduszny,
w kalendarzu słowiańskim Witimira. Wschód słońca o godzi-
nie 6 minut 59, zachód o godzinie 4 minut 28.

Długosć dnia 9 godzin 33 minut.

Dnia 2 listopada 1893 hołd Wacławowa księcia pomor-
skiego. — 1794 Moskale oblegają Pragę. — 1848 Bombardowa-
nie Lwowa.

Sprzedaż konieczna.

Folkward wszystko dzierżawny Godzowo
w powiecie wrzesińskim położony, w księdze
hipotecznej tom X na str. 401 i następ. za-
pisany, do właściciela dóbr Pawła Nohringa
należący, który z objętością 802 hektarów
2 a 6 w — opłacie podatku gruntowego ule-
ga, podług ustalonego czystego przychodu
na podatek z gruntu na 1223 tal. 6 gr.
7 fen. i na podatek budynkowy z wartości
użytku na 92 tal. oceniony, sprzedany być
ma drogą subastacji koniecznej

w środe, dnia 10 stycz-
nia 1872 po południu o go-
dzinie 3

w lokalu podpisanego sądu. [5786].

Września, dnia 21 lipca 1871.

Król sąd powiatowy.

Sędzia subastacyjny.

Sprzedaż konieczna.

Dobra Sokolniki w powiecie wrzesińskim

położone, w księdze hipotecznej powiatu

wrzesińskiego tom VI na str. 609 i następ.

zapisane do dziedzica dóbr Pawła Nohringa

należące, które z objętością 461 hektarów

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Przy dzisiejszem ciągnięciu 4 klasy 144 król.

pruskich loteryi klas. padły:

1 główna wygrana 40000 tal. na nr 35,998.

1 główna wygrana 30000 tal. na nr 72475.

1 główna wygrana 10,000 tal. na nr. 25689.

3 wygrane po 5000 tal. na nr. 24990 28138 i 77957

6 wygranych po 2000tal. na nr 21983 27788 30527 59567

86125 i 93088.

29 wygranych po 1000 na nr. 5291 6728 12148 12683

14746 18966 20718 24308 31119 32391 34247 39614 42900 54544

59081 59333 62018 62258 68393 70685 75430 80071 80609 85302

85693 91749 91791 93352 i 93579.

56 wygranych po 500 tal. na nr. 1268 2071 8195 8292 16770

16847 16876 18477 18650 18738 20327 22063 23050 24595 25990

27973 29786 35038 35652 37028 37575 37671 38783 40192 40585

44095 44258 45094 46053 49554 50701 52057 52917 53369 56357

56942 57007 58483 61796 63339 65010 65162 65528 65638 66006

68856 74045 74906 78474 79662 84677 86948 10878 91472 92211

i 94777.

70 wygranych po 200 tal. na nr. 452 724 3557 4842 6433

12735 13105 15381 18445 19636 20839 22568 22856 22880 28898

24179 27050 30141 32441 34116 35195 39388 40887 42362 44770

45772 47367 48251 49389 50392 50705 52731 53453 54216 54888

56193 56762 56844 57699 58455 60110 62342 64287 64349 65017

65541 67383 67887 69183 70396 70720 72526 74016 74080 75097

76919 77014 77077 79968 82103 83031 83744 84008 85123 85651

86996 89584 89599 91401 i 92801.

Berlin, dnia 30 października 1871.

Król jenerałna dyrekcya loteryi.

[Z Wrocławia, 29 października.

Powietrze w tym tygodniu przeważnie mieliśmy suche
i już dokuczliwie zimne. Sprzęt kartofli i innych okopowych
roślin układa się jak najpomyślniej, lecz co do planu te wcale
zadowalającym nie będzie. Długa posucha wprawdzie ochro-
niła kartofle od groźnej im choroby, lecz zarazem wstrzy-
mała i rośnięcie ich, tak że plon tego roku o wiele mniejszym
jak w przeszłym będzie.

Pod względem tegorocznych zbiorów wszystkie doniesienia
brzmia prawie jednolite, że rok ten w ogóle do niepomyś-
lnych należeć będzie, że mianowicie Anglia, Belgia, Sawajarya
bardzo znaczny w zbożu niedobór mają. Teraż znow i z Ame-
ryki donoszą urzędowo, że zbiór pszenicy tylko w 7 Stanach
niejaki na przewyższy, gły w większej części Stanów 5 do 20%
mniejszym jest od średniego sprzętu.

Pod wpływem więc takich okoliczności usposobienie w han-
dlu zbożowym nie mogło być jak tylko stałe. W Anglii pomimo
dość znacznych krajowych a mianowicie zamorskich dowozów
ceny pszenicy mocno się trzymały, we Francji, Belgii, Holandii
i w innych Niemieczech bardzo stałe panowało usposobienie; w Sa-
ksonii nawet z powodu niedostarczających dowozów na pokrycie
miejscowych potrzeb usposobienie to doszło aż do prawdziwie
gorączkowego stanu, a że ziamat liczne zlecenia na zakupno
zboża do nas nadeszły, targa nasze w cenach bardzo znacznej
doszły podwyżki, tem bardziej, że i u nas dowóz tylko był
średni. W ostatnich dniach wprawdzie usposobienie to gor-
czkowe całkiem ochłodziło, a nawet pewna chwiejność z tenden-
cją obniżenia data się widzieć, pomimo tego jednak ceny nie
wiele na tem utraciły i w krótko może nastąpi zwrot w kierunku
przewidywanym.

Ostatnia nasza zbożowa giełda notowała: Żyto, za 2000

funtów na ten miesiąc 57 1/2 tal., na paźd.-listopad 56 1/2 tal.,

na listopad-grud. 55 1/2 tal., na kwiecień-maj 56-55 1/2 tal.

Targi tutejsze przy niewielkim dowozie ciągle bardzo

ożywione były; wszystkie g-tunki zboża łatwo znalazły kupca.

Tym razem także groch i faba bardzo poszukiwane były.

Na ostatnim targu nasu notowano:

Pszenicę, za 100 kilogr. (200 f.) białą 6 1/2-7 1/2 tal.

Żyto 5 1/2-6 1/2 tal.

Jęczmień 4 1/2-5 1/2 tal.

Owies 1 1/2-1 3/4 tal.

Groch 5 1/2-5 1/2 tal.

Koniczynę stałe za 100 f. białą 15 1/2-18

olejne ziarna, stałoby, za 100 kilogr.: Rzep 10 1/2

-11 1/2 tal., rzepik 10 1/2-11 1/2 talara.

Okowita: stałe, za 100 litrów (100 kwart polskich)

100% Trall loco 23 tal. plc. na październik-listopad 22 1/2

tal na listopad-grud. 21 1/2 tal. na kwiecień-maj 21 1/2 tal.

Giełda nasza ostatnia żadnego nie okazała życia i ogólnie

usposobienie było bardzo słabe.

Notowano:

Listy zastawne nowe poznaszkę 4%, 90%, żąd.

Listy rentowe poznaszkę 4%, 93 pl.

Listy likwidacyjne polskie 4%, 60%, plac.

Listy zastawne polskie 4% — plac.

Włoska pożyczka (Renta) 5%, 59 plac.

Amerkański 6%, 96%, pl.

Austriacka Srebrna-Renta 4 1/2%, 57 1/2, żąd.

Austriackie losy z r. 1860 5%, 85%, pl.

Akcyje kolei prawego brzegu Odry 5%, 105%, pl.

Rumun 7 1/2%, 41%, żąd.

Banknoty austriackie 84%, tal. za 150 flor.

Banknoty rosyjsko polskie 83%, tal. za 90 rabli.

Ajuntura Banku Rolniczo-Przemysłow. Kwieciń. Potocki i S.

Sadowski i Sokolnicki.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Dnia 31 października.

BAZAR. Hr. Mieliński z Miłostawia, pani Losow z córką
z Gryżyn, pani Potworowska z Kosowa, pani Kościelska
z Sarskiej, Górecki z Królestwa Polskiego, dr. Bojan

1872